

 <http://orcid.org/0000-0002-4419-5423>

Tomasz Mizerkiewicz

Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Niewspółczesność. O możliwej historii literatury polskiej po 1989 roku

Abstract

Noncontemporaneity. On the Possible History of Polish Literature after 1989

Temporal and historical frames usually applied to the description of recent Polish literature gradually lose their potential. “Postmodernism,” “late modernism,” and other terms do not reveal the complicated and local temporal landscape of this literature. Processes like the traumatic return of past events (WWII, the Holocaust, Stalinist terror), the simultaneous activity of Polish language writers in countries around the world, immigrant writings, etc., preclude the use of the term “contemporaneity,” since they do not create any shared temporal horizon and belong to processes of different temporal dynamics with separate time rhythms. Rather, they belong to the dimension of “noncontemporaneity” or “asynchrony.” “Noncontemporaneity” is both the general perspective of the latest literature and the experience of the main characters presented by the literary works.

Słowa kluczowe: niewspółczesność, współczesność, asynchronia, modernizm, postmodernizm, polska literatura najnowsza, teoria historii literatury, filozofia historii

Keywords: noncontemporaneity, contemporaneity, asynchrony, modernism, postmodernism, Polish latest literature, theory of history of literature, philosophy of history

1

Zjawisko, które chciałbym opisać, staje się zauważalne z perspektywy minionych 30 lat polskiej literatury, kiedy różne przykładane do niej miary czasowe i koncepcje formacyjne nieco się już zużyły. Sygnalizowany poniżej problem asynchronii w procesie historycznoliterackim, by sparafrazować Janusza Sławińskiego, nie jest wcale zjawiskiem nowym, nowa wydaje się jego większa widoczność i narzucająca się konieczność uwzględnienia go w tworzonych obecnie opisach najnowszej historii piśmiennictwa.

Metodologiczna niemożliwość budowania syntezy historycznoliterackiej, dawno stwierdzona i wielokrotnie dyskutowana, raczej nie przekłada się na to, jak w praktyce ujmuje się literaturę ostatnich kilku dekad. Wygrywa propeedeutyczna czy pedagogiczna potrzeba zwykłego opowiedzenia o kolejnych najistotniejszych dziełach, nurtach czy sporach układanych w bardziej czy mniej linearną narrację. Wydaje się to, rzecz jasna, zrozumiałe i często w taki sposób nadal udaje się o tych dziejach mówić z poznawczym pożytkiem. Niewątpliwie istnieje również wiele cząstkowych historii literatury po 1989 roku, które się pisze lub warto napisać: historia czasopiśmiennictwa, przekładów, twórczości dla dzieci, relacji literatury z nowymi mediami, pisarstwa kobiet, literatury o tematyce homoerotycznej, świadectw i problemów Holokaustu itd. W każdej z nich nieco inne będą momenty zwrotne i odmienne tradycje o długim trwaniu, wszakże pewna poznawcza, a przede wszystkim opisowa, wartość podobnych historii „mniejszych” chyba nie podlega dyskusji.

Nieco mniej jasności panuje za to, kiedy szukamy ogólniejszego wzoru czasowego, jaki można by wydobyć z twórczości ostatniego trzydziestolecia. Jest to zresztą okres, który mógłby być wydzielany z dużą dozą umowności. Przed dekadą jednym z naturalnych odniesień oraz porównań dla dwudziestolecia po 1989 roku było dwudziestolecie międzywojenne, z trzydziestoleciami nieco więcej jest kłopotu, gdyż jest to miara słabiej zakorzeniona w polskiej wyobraźni historycznoliterackiej. Można, rzecz jasna, przypomnieć, że za sprawą tuż powojennych artykułów Kazimierza Wyki zauważa się nieraz trzydziestolecie obejmujące mniej więcej okres 1918–1949, z kolei Anna Nasiłowska wydzielala epokę złożoną z lat 1914–1944¹. Nie należy także zapominać, że trzydziestolecie było jednym z okresów pisarstwa serio traktowanych przez władzę ludową, która w roku 1974 wymagała od pism literackich przygotowania specjalnych numerów lub ich całych cykli zawierających syntezę dokonań artystycznych za lata 1944–1974, co włączało ludzi literatury w ówczesne rytuały rocznicowe państwa². Numery te, przypomnę, opisywały dzieje piśmiennictwa tamtego trzydziestolecia w powiązaniu z sukcesami ekonomicznymi czy naukowymi, łącząc ściśle pisarstwo z procesami umacniania,

¹ A. Nasiłowska, *Trzydziestolecie 1914–1944*, Warszawa 1995.

² Zob. np. numery pism „Odra” i „Poezja” z 1974 roku.

a potem rozwoju ojczyzny ludowej. Przypomnienie to wydawać by się mogło wyłącznie anegdotyczne, gdyby nie fakt, że akcentowanie roku 1989 nabrało obecnie cech nie dla każdego pożądanych, gdyż ten rok oraz ówczesne pierwsze częściowo demokratyczne wybory bywa już traktowany jako moment, który żadnym przełomem nie był, a jego celebrowanie należy do interesownych iluzji wspólnotowych zmarginalizowanej, choć liczebnie zdecydowanie większej części polskich elit. Pozostawiam wszakże ten wątek, gdyż istotniejsza pozostaje tutaj kwestia słabej podatności periodu trzydziestoletniego na operacje porządkujące dzieje piśmiennictwa, co oczywiście mogłoby kiedyś ulec zmianie, gdyby udało się komuś wykazać, że trzy dekady to pewien ukryty, ale mocny rytm przemian literackich np. w całym XX wieku.

Mijające trzydziestolecie źle mieści się ponadto w typowych dla badań francuskich czy włoskich analizach pełnych stuleci. O ciągłej produktywności tego modelu myślenia wydaje się świadczyć ważna książka Alaina Badiou *Stulecie*³, która proponuje nowe podsumowanie filozoficzne XX wieku mogące łatwo stać się podstawą dla projektów historycznoliterackich, zwłaszcza że myśliciel chętnie posługuje się przykładami literackimi, aby zobrazować kluczowe, jego zdaniem, zjawiska omawianego okresu. Pewną dodatkową niedogodnością w poszukiwaniu spójności tego trzydziestolecia byłaby mocna medialnie, ale chyba dość słabo zaznaczająca się w rytmie zmian literackich cezura nowego milenium. Oprócz analiz socjologicznych badających tzw. milenialsów nie widać wiele innych pożytków z tego rodzaju podziału, nie znam w każdym bądź razie żadnej poważnej koncepcji wykazującej literacką odrębność drugiego tysiąclecia od tysiąclecia trzeciego. Pomimo tego występujące „cięcie” domykającego się obecnie trzydziestolecia przez mocno frapującą cezurę roku 2000 może wzmacniać poczucie jego niespójności.

O wiele bardziej interesujące i efektywne okazało się znalezienie obszernego kontekstu formacyjnego, na tle którego można oglądać trzydziestolecie, jakim była nowoczesność. Dziś należy wręcz przypominać, że jeszcze 20 lat temu myślenie o polskiej literaturze, w tym także o literaturze najnowszej, w kontekście nowoczesności należało do ciekawostek koncepcyjnych, które początkowo z dużym trudem upowszechniał Ryszard Nycz⁴. Nowoczesność należała wcześniej do obowiązkowych przedmiotów badań nad literaturą początku XX wieku (np. nad pismami Stanisława Brzozowskiego), zwłaszcza zaś dla studiów o awangardach lat 20. Rozszerzanie tej formacji na większe okresy czasu znane było jako obyczaj periodyzacyjny badań literaturoznawczych w krajach anglosaskich, przy czym zdawało się dość odległe od lokalnych polskich realiów. Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad badania nad szeroko rozumianą nowoczesnością rozwinęły się w sposób niezwykle zaawansowany, skutkiem czego przydatność nowoczesności dla opisywania literatury naj-

³ A. Badiou, *The Century*, transl. A. Toscano, Cambridge 2012.

⁴ R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997.

nowszej stała się mniej oczywista. Skoro jest ona już obecnie częścią studiów nie tylko o romantyzmie, ale i o polskiej literaturze oświeceniowej⁵, zmuszeni bylibyśmy wyznaczyć coś w rodzaju ogromnej kilkusetletniej epoki trwającej do dnia dzisiejszego. W tej sytuacji stopniowo przyjąć wypada, że nowoczesność stanowi kompleks dość zmiennych problemów oraz zjawisk, w których przymacie warto oglądać znaczenia poszczególnych wyodrębnionych wcześniej okresów literackich, mniej wydaje się za to przekonujące twierdzenie, że nowoczesność ta jest jakąś epoką. Narastająca świadomość tej komplikacji powoduje, iż w obiegu zaczynają pojawiać się konstrukcje w rodzaju „późnej nowoczesności”, co do której znowuż trudno byłoby znaleźć uzgodnione ramy czasowe, a także podzielany zestaw określających ją cech. Dlatego wydaje się zasadne podejrzenie, iż nowoczesność jako kontekst pomagający w rozumieniu trzydziestolecia wyczerpuje już swój potencjał inspirująco-poznawczy i będziemy się w najbliższym czasie rozglądać za kolejnym, równie efektywnym kontekstem.

Kłopot z zastosowaniem badawczym nowoczesności w wydatny sposób potęguje wciąż, jak się zdaje, nie rozstrzygnięty problem znaczenia postmodernizmu dla literatury ostatnich trzech dekad. Obecnie o wiele mniej się już mówi o postmodernizmie niż w czasie, gdy wydawał się być punktem obowiązkowym każdego bilansu literackiego. Szczególnie intensywna obecność postmodernizmu w dyskusjach o literaturze przypadała bodaj na drugą połowę lat 90. i prawie całą pierwszą dekadę nowego milenium. Nie będę tych debat oraz wystąpień programowych przypominał, zwłaszcza że w paradoksalny sposób rozmowy o postmodernizmie zostały stopniowo zastąpione rozmowami o nowoczesności i późnej nowoczesności. Tymczasem jest wciąż do napisania historia wpieryw dyskretnego, a potem głośno obwieszczanego polskiego postmodernizmu w literaturze, którego niewątpliwe załączki obecne są w dziełach spod znaku rewolucji artystycznej z końca lat 70., a ich trwanie oraz ostatnie przejawy śledzić można z różnymi przemieszczeniami do dziś. Do tego rodzaju pracy historycznoliterackiej zachęca w każdym razie linia badań rozpoczęta przez Krzysztofa Uniłowskiego oraz Dariusza Nowackiego, a podjęta niedawno w obszernej monografii Przemysława Kaliszuka o prozie „bereziaaków”⁶. Trzydziestolecie nie dałoby się wszakże ująć w ramy historii polskiego postmodernizmu w literaturze, mimo że ma w tej historii naprawdę ważne miejsce. Postmodernizm pojawił się obok zjawisk zupełnie odmiennych estetycznie i filozoficznie, oraz nie zdominował, jak się to wciąż chętnie mówi, całego pola polskiej literatury po 1989 roku.

Powyższe uwagi czynione były w przekonaniu, że u końca trzeciej dekady po przełomie ustrojowym (co piszę, gdyż należę do tych, którzy uważają,

⁵ M. Parkitny, *Nowoczesność oświecenia. Studia o literaturze i kulturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, Poznań 2018.

⁶ P. Kaliszuk, *Wyczerpywanie i odnowa. „Nowa” polska proza lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wobec późnej nowoczesności*, Lublin 2019.

iż rok 1989 był najważniejszym momentem w najnowszej polskiej historii politycznej) dość wyraźnie brakuje nam całościowego ujęcia temporalnego, w którym można byłoby ten okres pomieścić. Brak ten daje o sobie znać, a to jako niezbyt oswojona w dziejach literatury całość o nazwie „trzydziestolecie”, a to jako wyczerpanie energii generowanej niegdyś przez spory o postmodernizm, a to jako słabnięcie nowoczesności i późnej nowoczesności jako produktywnych formatów czasowych, czegoś w rodzaju epok, do których mógłby ten okres należeć. Bardzo prawdopodobne przy tym, że pojawi się niedługo nowa koncepcja temporalna lub znacząca modyfikacja koncepcji dotychczasowych, dzięki czemu można będzie z poznawczym pożytkiem opisywać pewne całościowe przebiegi rozwojowe lub rytmy zmian polskiej literatury po 1989 roku.

Zanim opatrzę ten niedostatek większego formatu temporalnego dla badań nad najnowszą polską literaturą swoim głównym komentarzem, chciałbym powiedzieć, że istnieje przynajmniej jedna możliwość dostrzegalnej dopiero dzisiaj spójności trzydziestolecia. Byłaby to perspektywa opisu literatury, która podczas tych właśnie trzech dekad związana była z realnością polskiej demokracji (czy demokracji liberalnej, to wymagałoby dyskusji), która w 1989 roku nadała pewne ramy polityczne, ekonomiczne, społeczne i instytucjonalne twórczości piśmiennej. W tym mniej więcej trzydziestolecu polska literatura funkcjonowała na ogół w świadomości, że są to ramy trwałe, a może nawet zbyt trwałe, albowiem niemal przypominające rodzaj strefy komfortu opisaną przez Petera Sloterdijka za pomocą metafory kryształowego pałacu⁷. Na pewno złudzenie niezmienności tego systemu uległo bądź ulega na naszych oczach rozwianiu i w ten sposób trzydziestolecie zyskuje wewnętrzną dynamikę okresu, który miał świadomość swego początku w realiach demokratycznej i liberalnej Polski po 1989 roku i ma świadomość końca trwałości owych realiów. Przypomina w ten sposób dwudziestolecie międzywojenne, które opisał kiedyś Edward Balcerzan jako okres mający świadomość swego początku i końca⁸.

2

Wyczerpywanie się używanych dotąd kontekstów w postaci wielkich formacji artystycznych o długim trwaniu (nowoczesność) lub niejasnym statusie w polskich realiach literackich (postmodernizm), wydłużenie się okresu po 1989 roku do trzech dekad, dla których nie ma gotowych czy sprawdzonych

⁷ P. Sloterdijk, *Kryształowy pałac – o filozoficzną teorię globalizacji*, przeł. B. Cymbrowski, Warszawa 2011.

⁸ E. Balcerzan, *Przygoda pierwsza: lekcja dwudziestolecia* [w:] *idem, Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczególne)*, Warszawa 1990.

uchwyty w postaci okresów czy epok literackich, może być dogodną okazją dla zwrócenia uwagi na zjawisko przejawiające się wcześniej z różną intensywnością w historii literatury, ale nabierające dużo większej widzialności, znaczenia, a nawet ostrości właśnie w mijającym trzydziestoleciu. Mam na myśli zagadnienie asynchroniczności lub niewspółczesności zachodzących w tym okresie zdarzeń literackich. Przypomnę, że problematyka ta nie jest obca badaniom z zakresu historii gospodarczej i społecznej, która od dość dawna posługuje się stworzonym przez Witolda Kulę terminem „koegzystencji asynchronizmów”⁹, czyli współistnienia czasowego struktur ekonomicznych wytwarzanych zwykle w odmiennych fazach rozwojowych gospodarki. Nie jest to pojęcie zarzucone przez ekonomistów czy socjologów, którzy nadal chętnie i dzisiaj dowodzą, że różne koegzystencje asynchronizmów znamionują zglobalizowaną rzeczywistość, a termin ten z reguły oznacza rodzaj gospodarczego niedowładu czy zapóźnienia¹⁰. Wskazać można także opracowania historycznoliterackie analizujące ową ekonomiczną koegzystencję asynchronizmów, jak jest to w niedawno opublikowanym artykule Łukasza Milenkowicza o *Lalce* Bolesława Prusa¹¹.

Nie da się zatem wykluczyć, że zjawisko, jakie chciałbym zasygnalizować, może się opierać o swój analogon w sferze pozaliterackiej i że jest to jeden z właściwych kierunków jego analizy. Niemniej istotne wydaje się obecnie wskazanie czegoś, co należy – by sięgnąć na moment do dawnego języka metodologicznego – do właściwości „systemowych” literatury po 1989 roku, ale też, podkreślam raz jeszcze, ważnego i wcześniej. Nie czynię w tym miejscu zresztą żadnego własnego odkrycia, gdyż problem czasowego asynchronizmu literatury i kultury polskiej po przełomie ustrojowym opisała obszernie Teresa Walas w książce *Zrozumieć swój czas* z 2003 roku¹². Zwróciła wówczas uwagę, że nie da się uzgodnić zjawisk o tak odmiennej dynamice, jak literatura postmodernistyczna, literatura wyrażająca aktualność traumy drugiej wojny światowej, piśmienne świadectwa traumy stalinowskiej itd. Ich zestawienie kazało krytycznie podnieść problem lokalnych komplikacji temporalnych,

⁹ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963. Warto dodać, że pojęcie to zostało przywołane przez Janusza Sławińskiego w artykule *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim* [w:] J. Sławiński, *Dzieło, język, tradycja*, Kraków 1998.

¹⁰ Ł. Milenkowicz, *Literacka koegzystencja asynchronizmów. Wokół „Lalki” Bolesława Prusa* [w:] *Ekonomie w literaturze i kulturze*, red. B. Cymbrowski, P. Tomczok, Katowice 2017.

¹¹ Zob. np. http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KES/struktura/IFSISE/konferencje/Documents/Prof_Krzysztof_Jasiecki_Model_polskiego_kapitalizmu_Referat.pdf [dostęp: 2.11.2019].

¹² T. Walas, *Zrozumieć swój czas. Kultura polska po komunizmie – rekonesans*, Kraków 2003.

gdyż współrzędne czasowe dominujących i pobocznych procesów stanowią układ specyficzny, w którym funkcjonuje, jak również wyraża i przetwarza także literatura.

Spróbujmy dokonać próbnego zestawienia kilkunastu dobrze zauważonych i mniej dostrzeżonych dzieł oraz zjawisk trzydziestolecia posiadających swoje odmienne dynamiki i różne linie rozwojowe, nieraz bardzo rozległe czasowo. Czy istnieje, czy może istnieć wspólny horyzont temporalny dla takich zjawisk, jak wywodząca się z rewolucji artystycznej Henryka Berezyna proza Dariusza Bitnera, pochwalona niedawno za uparte rozwijanie stylu „starej dobrej polskiej postmoderny”¹³; opowiadania Gustawa Herlinga-Grudzińskiego z lat 90., których poetyka ustaliła się w głównych zarysach we wczesnych latach 60.; poezja Grzegorza Wróblewskiego łączącego poetykę swych okółbrulionowych początków z plastyczno-literackimi inspiracjami dzisiejszej neoawangardowej sztuki zachodniej znanej mu m.in. dzięki wieloletniemu zamieszkiwaniu w Kopenhadze; twórczość pisarek i pisarzy języka polskiego w Izraelu, którzy wyemigrowali po 1968 roku; pisma emigranta z czasów „Solidarności” Marka Bartelika zgłębiającego doświadczenie pobytu w Brazylii; krajowe i emigracyjne dzieła Huberta Klimki-Dobrzanieckiego; późna liryka awangardowa Krystyny Miłobędzkiej; poezja Tadeusza Różewicza z lat 90. podtrzymująca idiom poetycki *Niepokoju* z 1947 roku; proza chłopska i wiejska Wiesława Myśliwskiego uformowana artystycznie w latach 60. i 70.; pisany przez mieszkającego na północy Rosji Mariusza Wilka *Dziennik północny*; zaangażowane politycznie wiersze Szczepana Kopyta; nowa proza wiejska Macieja Płazy osadzona w realiach lat 80.; opublikowane w 1992, czyli jeszcze za życia autorki, *Wyznania gorszycielki* przedwojennej feministki Ireny Krzywickiej; wracające do PRL-owskiej historii rodzinnej *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* Marcina Wichy; autobiograficzne *Przypisy do życia* Marty Wyki opowiadające głównie o latach dzieciństwa i młodości pisarki; dzieła emigracyjne wydawane w latach 90. przez „Kulturę” i „Zeszyty Literackie”; łączące PRL-owskie doświadczenia homoseksualne z obrazem dzisiejszego środowiska gejowskiego w Polsce *Lubiewo* Witkowskiego; świadectwa i proza dzieci Holokaustu w rodzaju *Konia Pana Boga* Dichtera; proza trzeciego pokolenia pohlolokaustowego (Paziński)... Zestawienia tego rodzaju dałoby się łatwo mnożyć, a wynika z wyliczenia owych dzieł, jak sądzę, że choć są one sobie współczesne, to nie tworzą razem żadnej wspólnej formacji, którą można byłoby nazwać współczesnością. Publikacja w tym samym roku niektórych z tych książek uprawnia do umieszczenia ich razem w kalendarium lub w promocyjnych zestawieniach rocznych typu „top ten”, ale niekoniecznie prowadzi do uznania ich za współtworzące ten sam horyzont czasowy lub w nim się zawierające.

¹³ Zob. <http://nagrodaliterackagdynia.pl/nominowani-2019> [dostęp: 2.11.2019].

Efektom tego rodzaju wyliczeń nie powinien być chyba także jedynie wniosek, że żyjemy w czasie wielu narratywizacji historii zależnych od potrzeb opisowych ich autorów. To zbyt konstruktywistyczna perspektywa i nie uwzględnia w pełni charakteru analizowanego zjawiska. Nie tylko bowiem żyjemy wśród wielości tworzonych przez nas historii, ale jednocześnie znajdujemy się w stanie czasowym, który nazwać należy niewspółczesnością, która dla wielu piszących jest stanem wyjściowym dla sytuowania temporalnego własnej twórczości. Stan niewspółczesności niekoniecznie jest przy tym związany z radosną afirmacją różnicy, dość często okazuje się powiązany z dotkliwym zaznaniem asynchronii. Termin ten oznacza tutaj brak zgrania rytmu czasowego pewnej twórczości z innymi rytmami twórczymi, a w naukach medycznych nazywa rodzaj niesprawności narządów wymowy utrudniającej artykulację, co od razu pozwala myśleć o tym, że dająca się zauważyć w szerszej panoramie zjawisk literackich asynchronia nazywa także artystyczny problem temporalny dotyczący wypowiedzania się twórczego.

Niewspółczesność i fundujące ją doznanie asynchronii pozwalają się lepiej rozpoznać dzisiaj, kiedy nieco przywykliśmy do myślenia o historii nie wyłącznie jako konstrukcie językowym osoby opowiadającej o niej, ale również jako czymś, co podlega akumulacjom i ekspresjom w formie doświadczenia, pamięci, afektów, sprawczości pewnych przedmiotów materialnych itd. To z tego powodu mogła wydarzyć się rzecz równie osobliwa, jak odzyskanie pełni aktualności, czyli wrażenia teraźniejszej obecności drugiej wojny i Holokaustu w polskiej literaturze po roku 2000. Zdarzenia tego rodzaju zawracają bieg wektora czasu i komplikują strukturę czasową czytelniczych doświadczeń, skoro wypadki z roku, powiedzmy, 1941 oraz procesy zachodzące około roku 2000 (czyli, rzecz jasna, aluzję do *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa) stają się nagle asynchronicznie bliskie i potrzebna staje się metoda lub różne metody radzenia sobie z tą asynchronią, z trwałą traumatyczną teraźniejszą obecnością tamtego czasu. Nie chciałbym jednak sprowadzać omawianego problemu do zagadnienia traumy, a raczej wskazać, że uruchomiony w pewnym momencie proces literacki posiada własną dynamikę rozwojową, osobny rytm wydarzania się, co powoduje, że pojawiające się w danym roku minionego trzydziestolecia utwory bywały jedynie częściowo skorelowane ze zjawiskami aktualnego życia literackiego, a bardzo często istotniejsze okazywały się ich własne rytmy oraz konieczności. Nie znam żadnego przekonującego dowodu na to, że powrót Tadeusza Różewicza do pisania poezji w latach 90. wynikał z przełomu ustrojowego 1989 roku, znam natomiast dobrze uzasadnione opisy jego doświadczenia celowego zamknięcia artystycznego, którego długość i przebieg nie są zwykle z góry znane samemu pisarzowi, a powrót do tworzenia zależy od przekształceń półjawnej sfery afektywno-doświadczeniowo-wolicjonalnej. Pisarstwo Myśliwskiego podlega stale pewnym modyfikacjom, ale nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że jego zasadnicze cechy ustaliły się najpóźniej w *Kamieniu na kamieniu* z 1984 roku,

następne powieści powstawały i były publikowane mniej więcej raz na dekadę, lecz cezury roku 1989, 1996 czy 2008 byłyby mało przydatne dla opisu rytmu wypowiedzania się, krystalizowania w tych utworach kluczowych dla tego autora treści filozoficznych czy artystycznych. Czesław Miłosz i Ryszard Matuszewski należeli do pokolenia 1910, ale dopiero w 2004 Matuszewski napisał swoją najważniejszą wewnątrzgeneracyjną polemikę z dziełem poetyckim Miłosza¹⁴. Jej katalizatorem były nowe napięcia interpersonalne, ale w ich tle stało rozpoczęte w latach 30. współtworzenie pewnej literackiej wspólnoty, udział w jej siedemdziesięcioletnich przemianach, odmiennych afektywnych „obsadzeniach” pewnych obiektów oraz w czymś, co Sloterdijk nazwał kiedyś gromadzonym przez lata „bankiem” gniewu¹⁵. Aby nie mnożyć podobnych przykładów wystarczy powiedzieć, że pojawiając się w tym samym trzydziestolecu zjawiska te posiadały odmienne rytmy własne, których przebieg zależny był od zdarzeń odległych nieraz o wiele lat, od uwalniania się nieoczekiwanych pokładów pamięci, od sumowania się wedle nieprzewidywalnych reguł pewnych doświadczeń, nagłego rozładowywania się gromadzonych przez dekady afektów. Nakładanie się tych rytmów, zachodzenie na siebie, stały ich rozdźwięk stanowi zjawisko, które jest silnie lokalne, wytwarza układ temporalny polskiej literatury chyba nieraz nawet osobliwy, niezbyt przejrzysty, ale będący stanem wyjściowym dla myślenia o panoramie czasowej obejmującej trzydziestolecie, którą nazywam niewspółczesnością.

Co z tego wynika dla prób pisania historii literatury minionego trzydziestolecia? Przede wszystkim potrzeba zaniechania lub przynajmniej ograniczenia stosowalności jednolitej perspektywy formacyjnej czy temporalnej dla tego okresu. Literatura po roku 1989 na pewno posiadała własny, by tak rzec, pejzaż temporalny, którego układ warto w opisie odsłaniać, aby była to naprawdę analiza historii piśmiennictwa w tym okresie, jego skomplikowanej struktury czasowej. Prawdopodobnie potrzebne byłoby w takim opisie łączenie obserwacji dotyczących niewątpliwie istniejących praktyk konstruowania i retorycznego perswadowania pewnych wizji temporalnych, czyli praktyk zarządzania czasem, z obserwacjami na temat wspomnianych tu doświadczeniowo uwarunkowanych rytmów pewnych narzucających się piszącym przemian ich twórczości.

Dla tej drugiej perspektywy istotne byłoby przeanalizowanie reakcji twórczych na tę temporalną nieprzystawalność. Być może nic nie wynika z faktu, że polemika Matuszewskiego z Miłoszem zbiegła się mniej więcej w czasie z debiutem Doroty Masłowskiej, a przecież warto w tym kontekście rozważyć

¹⁴ R. Matuszewski, *„Na szczęście dalej w nocy układam wiersze...”* [w:] *idem, Moje spotkania z Czesławem Miłoszem*, Kraków 2004.

¹⁵ P. Sloterdijk, *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*, przeł. A. Żychliński, Warszawa 2011.

jej wydaną po kilku latach sztukę *Między nami dobrze jest*¹⁶. Nie portretuje w niej pisarzy o przedwojennych rodowodach, ale pokazuje ich rówieśniczkę, która jako starszuszka stale próbuje zacząć opowieść o wrześniu 1939 roku, gdy zagłusza ją agresywna wnuczka zwana Małą Metalową Dziewczynką, a gdzieś obok w stanie medialnej hibernacji śni swoją urojoną terażniejszość jej bezrobotna córka i matka Małej Metalowej Dziewczynki, czytająca magazyn „Nie Dla Ciebie”. Jednym z zasadniczych tematów tej sztuki stała się bardzo dotkliwa asynchronia światów ich przeżyć, gdzie katastrofizm pokolenia 1910 współistnieje z czasem potransformacyjnej klęski generacji wychowanej w PRL-u oraz wściekłością pozbawionych przyszłości młodych. W osobach tych nietrudno byłoby znaleźć zniekształcone, wyostrzone odbicie temporalnej jednoczesności kilku generacji piszących w tym samym czasie, co Masłowska. Niezdolność oswojenia stanu asynchronii prowadzi w sztuce do katastrofy domu rodzinnego i metaforycznie wskazuje na możliwość zgruzowania nieradzącej sobie z własnymi czasowymi powikłaniami kultury.

W zarysowywanej przeze mnie możliwej historii literatury polskiej po 1989 roku jako niewspółczesności musiałyby się pojawić podobne analizy skutków pisarskich reakcji na asynchroniczne sąsiedztwa literackie. Poza tym należałoby podjąć się zadania opisu doświadczenia asynchronii jako tematyzowanego zagadnienia piśmiennictwa tego okresu. Nietrudno o przykłady tego rodzaju, wskażę co prawda jedynie dwa, ale za to pochodzące z początku i końca trzydziestolecia. W 1989 roku Ewa Hoffman wydała swoją autobiograficzną opowieść *Zagubione w przekładzie*, której polskie tłumaczenie ukazało się po kilku latach¹⁷. Pozwalam sobie warunkowo przywołać ten napisany po angielsku utwór, gdyż był dziełem polsko-amerykańskiej pisarki żydowskiego pochodzenia opisującej m.in. trud godzenia się na używanie angielskich odpowiedników ważnych dla niej afektywnie, tożsamościowo oraz poznawczo polskich słów, podawanych zresztą zwykle wprost po polsku w angielskim tekście. Hoffman uczyniła głównym problemem swojej historii nie tylko przestrzenną, ale i czasową niespójność, czyli asynchronię kilkunastu pierwszych lat życia spędzonych w Krakowie oraz dekad spędzonych na emigracji najpierw w Kanadzie, a potem w Stanach Zjednoczonych, gdzie udało jej się wejść do sfery nowojorskiej elity intelektualnej. Czas polski czy krakowski nigdy nie przestaje jej dotyczyć jako urwany raptownie proces, którego fantomowe ciągi dalsze stale ją nawiedzają. Wizyta w Polsce w końcu lat 70. i spotkania z młodą artystyczną polonią nowojorską w latach 80. wzmacniają jej poczucie, że to czas także jakoś do niej w małej części należący. Z drugiej strony bardzo niechętnie, ale z konieczności, bierze udział w procesie gwałtownych wstrząsów politycznych, społecznych i kulturalnych Ameryki lat 60. i późniejszych. W książce uderza niezgoda Hoffman na zniesienie tej

¹⁶ D. Masłowska, *Między nami dobrze jest*, Warszawa 2008.

¹⁷ E. Hoffman, *Zagubione w przekładzie*, przeł. M. Ronikier, Londyn 1995.

asynchronii, na jej wyparcie czy ukrycie, autorka sumiennie trwa przy swym rozdziwieniu czasowym, który został jej zadany przez wypadki biograficzne i stopniowo zaczyna cenić niedostrzegalne wcześniej korzyści płynące z zamieszkiwania w dwóch obszarach temporalnych jednocześnie.

W 2015 roku Julia Fiedorczuk wydała powieść *Nieważkość*, której głównym tematem jest równoległa historia trzech kobiet¹⁸. W późnych latach 80. chodziły razem do szkoły w mazowieckim miasteczku, gdzie pewnego dnia ich niepełnosprawny kolega z nie do końca jasnych powodów popełnił samobójstwo. Od tego momentu każda z koleżanek niosła jarzmo poczucia winy za to, co się stało, życie każdej w inny sposób zostało zdeformowane oddziaływaniem tego urazowego zdarzenia. Jedna z nich, w której chłopak się podkochał, nie wydobyła się nigdy z miasteczka, obecnie pracując fizycznie w wielkim nowym hotelu i tonąc w znojach oraz niepowodzeniach życia rodzinnego. Druga, chora psychicznie, jest warszawską kloszardką i kończy marnie z ręki młodocianych bandytów. Trzecia, kiedyś silnie związana emocjonalnie z pierwszą, cały czas jest nawiedzana w snach przez wspomnienia chłopca, ma za sobą bolesne doświadczenie wykorzystania seksualnego i emocjonalnego przez głośnego stołecznego artystę, ale w końcu jako jedyna wydobywa się z cienia dziecięcej traumy, otwiera się przed nią realna szansa miłości, nowego dalszego ciągu życia. Szansa ta, trzeba podkreślić, otwiera się między innymi dlatego, że jako jedyna uświadamia sobie znaczenie szkolnej tragedii, pamięta i myśli o niej, stara się trwać naraz przy niej i przy swojej terażniejszości.

Przywołanie równie odmiennych i odległych czasowo utworów poddających wiwisekcji problem pewnej jednostkowej asynchronii pozwala na jeszcze jedną ogólniejszą obserwację. Chociaż taki stan bywa nie tylko raniący, ale i niszczący dla niektórych bohaterek, to w przypadku innych staje się jedyną szansą na nowe otwarcie. Jest to projekt egzystencjalny, w którym nie zamazuje się czy nie wypiera tej asynchronii, lecz poprzez nią ostrożnie wkracza się w terażniejszość traktując ją w końcu jako swoją. Okazuje się to chyba możliwe m.in. z tego powodu, że stan asynchronii przeżywanej przez bohaterki tych książek okazuje się, jak w pewnym momencie zauważają, stanem powszechnie zaznanym. Ostatecznie nie wydziedzicza ich z życia wśród innych ani nie wyklucza z otaczającej je rzeczywistości, lecz przeciwnie, stanowi do tej rzeczywistości jeden z pierwszych kluczy, skoro niewspółczesność jest jej stanem podstawowym, oraz sytuuje w zbiorowości osób z tego powodu bliskich, że znoszących swoje różne rodzaje dotkliwych, często niepowtarzalnych asynchronii.

Do dalszych analiz problematyki poszczególnych utworów oraz całej panoramy literatury niewspółczesności po 1989 roku mogłyby jeszcze zachęcać cztery cechy asynchronii dające się zaobserwować również

¹⁸ J. Fiedorczuk, *Nieważkość*, Warszawa 2015.

na przykładzie bohaterek Hoffman i Fiedorczyk. Po pierwsze, asynchronia jest metodą skutecznego opierania się działaniom ekonomicznego ujednolicania, a dzięki temu utowarowiania oraz spieniężania czasu, o którym pisał niedawno m.in. Mikołaj Lewicki¹⁹. Jej analizy pozwalają uchwycić taktyki wymykania się potężnym mechanizmom integrowania oraz zarządzania czasem. Po drugie, asynchronia wypracowuje jednostkową perspektywę, jest ekspresją temporalną podmiotowości widzianej przez jej, jakby powiedział Eric Santner, pojedynczość, przez co prowadzi do udanego odchylenia od czasowej normy i umożliwia krytyczne odnoszenie się do narzucanych wizji terażniejszości. Wynika z tego, po trzecie, że asynchronia wymusza wyszukiwanie zindywidualizowanego dostępu do terażniejszości, jego ciągłe wynajdywanie (by sięgnąć tym razem do określenia Michela de Certeau). I po czwarte, asynchronia może być źródłem twórczości, podstawą gestu twórczego, emancypacji zdolności kreowania jednostkowej oraz zbiorowej rzeczywistości oraz terażniejszości.

3

Próba opisanie znaczenia asynchronii w procesie historycznoliterackim byłaby jedną z odpowiedzi na powracający stale problem nadmiernego wspierania się cezurami ze sfery historii politycznej w syntetycznych ujęciach zjawisk piśmiennych. Dotyczy to w szczególności okresu, który nastąpił po rozmyciu się użytecznych podziałów periodyzacyjnych opartych na kryteriach filozoficzno-estetycznych. W przypadku literatury polskiej stało się tak zapewne wraz ze schyłkiem Młodej Polski. Od tego czasu lata 1914, 1918, 1939, 1945, 1949, 1956, 1968, 1980–1981 i 1989 z niespotykaną wcześniej siłą wpływały na decyzje periodyzacyjne badaczek i badaczy literatury. Działo się tak zapewne nie bez powodów, do których należałoby zaliczyć m.in. osłabienie ważności filozofii dziejów o romantycznej proveniencji oraz odnotowywane przez literaturę od początku XX stulecia rosnące uwrażliwienie na doniosłość jednostkowych i jednorazowych trajektorii temporalnych (mam na myśli m.in. modelujące oddziaływanie prozy Marcela Prousta). Wpływ silnych cezur ze sfery historii politycznej wynikałby zatem z tego, że były to cezury realnie ważne w wielu jednostkowych doświadczeniach czasu i były to, dodam jeszcze, daty „cięć” wytwarzających pewne asynchronie. Zjawisko niewspółczesności występowało już dużo wcześniej, by wspomnieć podreżnikowe przykłady przedbarokowej poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego

¹⁹ M. Lewicki, *Przyszłość nie może się zacząć. Polski dyskurs transformacyjny w perspektywie teorii modernizacji i teorii czasu*, Warszawa 2018. Autor kontynuuje polskie badania nad antropologią czasu rozpoczęte m.in. przez Elżbietę Tarkowską.

czy wydanie w chwili apogeum polskiego romantyzmu późnoklasycyistycznego eposu *Ziemiaństwo polskie* Kajetana Koźmiana. Niemniej wzmózona intensywność podobnych asynchronii cechuje piarstwo większej części XX wieku, co bywało przesłaniane przez niby-formacyjne kategorie uspiójniające w rodzaju „dwudziestolecia międzywojennego”, „literatury PRL-u” czy piarstwa na emigracji powojennej. Po 1989 roku łatwiej już chyba dostrzec skalę obecności asynchronii historycznoliterackiej, która wytwarza lokalne układy temporalne literatury, nieoczekiwane struktury terażniejszości słabo podatne na standaryzację czy globalizację. Warto zatem podejmować trud rozpoznania asynchronii, skoro jest ona często punktem wyjścia do określania współrzędnych własnych projektów twórczych przez wielu piarzących, skoro decyduje o sposobie przeżywania historycznoliterackich sąsiedztw, skoro należy do powszechnie tematyzowanych problemów kreacji podmiotowości literackich i skoro znajduje swój odpowiednik w wielu diagnozach charakteru rzeczywistości pozaliterackiej jako sfery niewspółczesności lub koegzystencji asynchronizmów. W tej sytuacji chciałoby się sparafrazować Kazimierza Wykę i powiedzieć, że literatura niewspółczesności po 1989 roku czeka na wszystkich.

Bibliografia

- Badiou A., *The Century*, transl. A. Toscano, Cambridge 2012.
- Balcerzan E., *Przygoda pierwsza: lekcja dwudziestolecia* [w:] *idem, Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczególne)*, Warszawa 1990.
- Fiedorcuk J., *Nieważkość*, Warszawa 2015.
- Hoffman E., *Zagubione w przekładzie*, przeł. M. Ronikier, Londyn 1995.
- Kaliszuk P., *Wyczerpywanie i odnowa. „Nowa” polska proza lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wobec późnej nowoczesności*, Lublin 2019.
- Kula W., *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963.
- Lewicki M., *Przyszłość nie może się zacząć. Polski dyskurs transformacyjny w perspektywie teorii modernizacji i teorii czasu*, Warszawa 2018.
- Masłowska D., *Między nami dobrze jest*, Warszawa 2008.
- Matuszewski R., „Na szczęście dalej w nocy układam wiersze...” [w:] *idem, Moje spotkania z Czesławem Miłoszem*, Kraków 2004.
- Milenkiewicz Ł., *Literacka koegzystencja asynchronizmów. Wokół „Lalki” Bolesława Prusa* [w:] *Ekonomie w literaturze i kulturze*, red. B. Cymbrowski, P. Tomczok, Katowice 2017.
- Nasiłowska A., *Trzydziestolecie 1914–1944*, Warszawa 1995.
- Nycz R., *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997.
- Parkitny M., *Nowoczesność oświecenia. Studia o literaturze i kulturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, Poznań 2018.

- Sloterdijk P., *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*, przeł. A. Żychliński, Warszawa 2011.
- Sloterdijk P., *Kryształowy pałac – o filozoficzną teorię globalizacji*, przeł. B. Cymbrowski, Warszawa 2011.
- Sławiński J., *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim* [w:] *idem, Dzieło, język, tradycja*, Kraków 1998.
- Walas T., *Zrozumieć swój czas. Kultura polska po komunizmie – rekoniesans*, Kraków 2003.
- http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KES/struktura/IFSISE/konferencje/Documents/Prof-Krzysztof_Jasiecki_Model_polskiego_kapitalizmu_Referat.pdf [dostęp: 2.11.2019].
- <http://nagrodaliterackagdynia.pl/nominowani-2019> [dostęp: 2.11.2019].